Nr. 185 Kraków, sobota 24 sierpnia 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Odwrót Niemców za Oise. — Znamienne przemówienie przedstawiciela rządu niemieckiego. — Turcya ratyfikuje traktat z Ukrainą.

Po mowie p. Solfa.

Nowy tony niemieckie.

W lokalu Towarzystwa niemieckiego wygłosił sekretarz stanu w kolonialnym urzędzie Rzeszy niemieckiej wielką mowę polityczną, biorąc za asumpt do niej polemikę z głośną mową Balfoura.

Pan Solf wypowiedział przytem parę myśli odbiegających od dotychczasowych przeciętnych przemówień berlińskich; uderzał w struny człowieczeństwa, obrażonego zaciekłością wojenną.

Czy p. Solf dlatego teraz upoważniony został do przemawiania (boć polemiki z Balfourem nie podejmowałby na własną rękę), że istotnie reprezentuje w składzie rządu idee tolerancyi międzynarodowej w przeciwstawieniu do szowinizmu wojennego; czy też jest na tyle dyplomatą, że mowę swoją stosuje do konjunktury danego momentu?

W każdym razie mamy to znane już zjawisko, że przemówienia berlińskie bywają bardziej w stosunku do przeciwników odpychające lub bardziej pojednawcze zależnie od tego, jak zmienne koleje losów rysują się na mapie wojennej. A za patentowanymi politykami ciągną rzesze polityków, reprezentujących opinię społeczeństwa, którzy bądź kłonią się przed odsłoniętem wojennem obliczem Janusa, wołając: Hoch Hindenburg, bądź też nasłuchują z utęsknieniem, czy nie zawrą się (że użyjemy dalej tego porównania z mitologii rzymskiej) podwoje, doń wiodące, czy nie usłyszą nut łagodniejszych, nawołujących do zaniechania rzezi.

Ale, że właśnie dzieje się to naprzemian, jak bujanie się dwu postaci na ruchomej kładce nie budzi to odpowiedniego wrażenia zagranicą i tem samem tamuje szerzenie się idei pokojowej.

Ale przejdźmy do samej mowy, a raczej paru jej próbek: „Balfour — mówił Solf — twierdzi, że intelektualne Niemcy są opanowane niemoralną nauką o przemocy. Panowie — i po tej, i po tamtej stronie są szowiniści. I tu i tam są ludzie, którzy czczą wiecznie wczoraj, a oczekują z lękiem zbliżającej się jutrzni nowych, jakichś czasów.

Przed wojną tworzyli ludzie ci u nas małą(?) grupę, bez znaczenia w polityce i bez wpływu na rząd (hakatyści!) który stale zwalczali.

W czasie wojny ilość ich istotnie wzrosła. Nie dlatego, iżby bardziej zakorzeniło się u nas dążenie do światowej hegemonii niemieckiej, lecz dlatego, że otrzymali sukurs z szerokich kół patryotów rozsądnych, a przejętych troską.

Kto temu winien. Nikt inny — jeno usposobienie naszych nieprzyjaciół. To samo usposobienie, które w zarodku sponiewierało wielką ideę związku narodów przez domaganie się równoczesne wojny handlowej z Niemcami...

Gdybym miał wierzyć — mówił dalej — że ten nastrój po wieczne czasy górować będzie w Anglii, to wówczas i jabym występował za tem, że walka winna być rozegraną na śmierć i życie. Wszelako jestem mocno przeświadczony, że przed dogaśnięciem wojny wszędzie przeciwko temu „knock-outowemu" usposobieniu musi nadejść bunt. (Auflehnung).

W przeciwnym razie ziszczenie się ligi narodów byłoby utopijnym celem wojennym.

To był wstęp generalny, po którym p. Solf przeszedł do poszczególnych kwestyi. Na czele do sprawy belgijskiej zaręczając, że Niemcy, jak to mówił niedawno kanclerz, nie chcą Belgii zatrzymać pod żadnym pozorem. Przeszedł natomiast do porządku nad tylokrotnie podnoszonemi zastrzeżeniami oficyalnych Niemiec, iż zwrócą Belgii niepodległość wszelako pod gwarancyami, że nie będzie ona mogła stać się wrotami wypadowymi dla nieprzyjaciół. Ale słyszeliśmy o niepodległości choćby owej nowo-kreowanej Litwy, której tak niedawno przypominał Ober-Ost, że jej niefortunna Taryba mylnie mniema, iż „państwo litewskie jest zupełnie suwerenne".

Czyżby więc miał to być dalszy etap odwrotu w sprawie belgijskiej rzeczywiście?

Następnie dotknął p. Stolp kompleksu zagadnień po-brzeskich, t. z. wschodniej polityki Niemiec.

Brześć przedstawia idyllicznie: „Pokój brzesko litewski — mówił — doszedł do skutku na podstawie wielkiej zgodności rządów rosyjskiego i niemieckiego, iżby jarzmione wiekami obce ludy Rosyi uzyskały utęsknioną przez nie narodową samodzielność...

Pokój brzeski to **tylko ramy**: obraz, który się w nich pomieści — zaledwie w **zarysach naszkicowany.** Rząd niemiecki jest **zdecydowany** uproszonej i udzielonej opieki **nie nadużywać do gwałtownej aneksyi**, lecz uciskanym narodom otworzyć wrota do wolności, ładu i wzajemnej tolerancyi".

Bardzo koloryzuje p. Solf ów „szkic" wschodni. Nie trzeba chyba tego wyjaśniać naszym czytelnikom, którzy wiedzą, iż te narody, którym dano „samodzielność", — starano się właśnie wzajem skłócić, by je tem bardziej mieć w swojej ręce.

I nie możemy uznać za legendę dążeń aneksyjnych Niemiec — choć są one co do całych krajów — zawoalowane osobliwem stosowaniem samodecyzyi.

Ale co do Polski, np. toć kanclerz w swej mowie wyraźał się, że nastąpi „regulacya granic", czyli częściowa aneksya.

Jeżeli z tego stanowiska Niemcy zamierzają się cofnąć to jest to „novum", z ostatniej chwili, o którem nawet nie mógł wiedzieć Balfour.

Na zakończenie przejdziemy jeszcze do ogólniejszych akordów Solfa.

Liga [illegible], pojednanie się **ludów**, apelowanie do „ognisk sumienia europejskiego" tlejących prze[illegible] we wszystkich **krajach**, — te słowa powtarzają się wciąż w mowie.

I odzywa się [illegible] troska jak uniknąć w przyszłości wojen, jak zapobiec w razie ich wybuchu jednak międzynarodowe umowy, jak us[illegible] ludność niewalczącą, jak zabezpieczyć neutralnych, jak ochraniać mniejszości narodowe, jak uregulować wspólny obowiązek honoru wobec małoletnich ras na świecie? To są, mówił p. Solf, palące kwestye, których zwycięski pochód jest [illegible], a p. Balfour nie zdoła go wstrzymać — może go tylko opóźnić.

Z litanii tu przytoczonej celów moralnych, które p. Solf, jako przedstawiciel rządu niemieckiego gł[illegible] tal[illegible] nie wymagają powszechnego współdziałania. Ochranianie mniejszości narodowych, niedrecznie ludności niewalczącej i t. p. da się uskutecznić gdy się ma „mniejszości" u siebie i gdy się ma [illegible]ów" na okupacji.

Na to nie trzeba uderzać w dzwon wszechświatowy!

X. Zjazd delegatów Związku polskiego nauczycielstwa ludowego.

(Dokończenie).

W dalszej dyskusyi nad referatem p. Grabowieckiego przemawiał poseł Zieleniewski, poseł Haller, radca Dobrzański, pp. Koczor, Matłosz, Kostecki, Pałka i Czabanowski.

Następnie odczytano uproszone opinie o regulacyi płac nauczycielskich, nadesłane przez posłów tow. Daszyńskiego i Diamanda, posła dra Tertila, Halbana i innych. Wymienieni stwierdzili w swych wywodach, że

Wydział krajowy może już obecnie przeprowadzić regulacyę płac nauczycielskich w granicach czterech najniższych rang urzędników państwowych.

Przewodniczący zjazdu p. Smulikowski zreasumował wyniki ankiety i zapowiedział imieniem Związku podanie do publicznej wiadomości reszty głosów, których odczytania zaniechano dla krótkości czasu.

W dalszym ciągu złożył

sprawozdanie z działalności komisyi szkolnej

Związku Pol. Naucz. Lud. w sprawie organizacyi powszechnej szkoły polskiej p. dr Rowid.

Referat dra Rowida wywołał ożywioną dyskusyę, w której kolejno zabierali głos pp. Ziołowski, Czabanowskiego, Knurekowna, Szymanowski, Klichówna i inni. Mowcy wyrażali

opinię o szkołach jednoklasowych z wieloletnim nauczaniem.

przyczem zdania były prawie zgodne, że taki typ szkoły nie odpowie zadaniu.

P. Smulikowski rzeczowo omówił

sprawę języka niemieckiego

w szkołach ludowych i postawił rezolucyę, którą wśród hucznych oklasków przyjęto. Uchwalona rezolucya wzywa kompetentne czynniki do natychmiastowego usunięcia języka niemieckiego ze szkół ludowych i apeluje do społeczeństwa o kontynuowanie zainicyowanej akcyi.

Po przemówieniach jeszcze kilku mowców dalszy ciąg obrad odroczono na dzień następny.

Drugi dzień obrad

rozpoczął p. Nowak referatem w sprawie dodatków nauczycielskich.

Poruszył też kwestyę organizacyi szkół, znajdujących się w bardzo opłakanym stanie. Na dowód tego przytoczył mowca, że w samym Krakowie jest 17 szkół kompletnie urządzonych, a dotychczas nie zorganizowanych, zaś pod Krakowem **znajduje się około 50 szkół w stanie bardzo lichym.**

Omawiał dalej sprawę

reklamacyi nauczycieli.

Przeszło 2500 nauczycieli służy w wojsku, wskutek czego dużo szkół nie jest uruchomionych.

Przemawiali w dyskusyi pp.: Dobrzański, Weroński, Koczur, Rabkewicz, Kostelecki, Grabowiecki, Szado, Smulikowski.

W obszernej dyskusyi omawiano także sprawę

terminu strejku,

poczem uchwalono jednomyślnie wezwać ogół nauczycielstwa do strejku, jeżeli postulaty stanu nauczycielskiego w czasie najkrótszym nie będą wypełnione. (Huczne klaski).

Sprawę wykonania tej uchwały, wydania hasła i terminu strejkowego, przekazano Komitetowi złożonemu z 25 nauczycieli i nauczycielek. Komitetowi udzielono prawa kooptacyi dalszych członków.

Następnie dyrektor Drozdowski przedłożył sprawozdanie kasowe.

Imieniem komisyi rewizyjnej dyr. **Mucha** przedłożył wniosek **o udzielenie absolutoryum Naczelnemu Zarządowi z podziękowaniem za sprężyste prowadzenie kasy i za owocną działalność.** Wniosek jednomyślnie uchwalnoo.

Po przerwie zjazd obradował nad kwestyą

spółek nauczycielskich.

W ciągu dyskusyi krytykowano **ostro sposób przeprowadzania tej sprawy przez radę szkolną krajową i przytaczano szereg nadużyć, jakie inspektorowie w swoich powiatach poczynili.**

Przystąpiono wreszcie do wyboru władz naczelnych Związku.

Wybrano prezesem

przez aklamacyę Stan. **Nowaka**, któremu zjazd urządził serdeczną owacyę, zakończoną odśpiewaniem hymnu Związku naucz. Wynik wyborów uzupełniających przedstawił imieniem komisyi skrutacyjnej p. Tenenbaum. W skład zarządu naczelnego dodatkowo weszli w miejsce wylosowanych: Gątnikiewicz W. (Żywiec), Kostelecki K. (Tarnów), Knorekówna J. (Stanisławów), Baścik M. (Oświęcim), Migocki L. (Kuty), Smulikowski J. (Lwów), Piekarska J. (Kraków), Tryszczyło J. (Kołomyja).

Do komisyi rewizyjnej: Sienko Wł. (Modlnica), Gawżyńska T. (Skawina), Mucha M. (Lwów), Łukasiewicz J. (Bucze), Depowski J. (Zakrzówek).

Sąd honorowy tworzą: Bałaban J. (Lwów), Babicki K. (Kraków), Drozdówna M. (Tarnów), Goblankowski R. (Rymanów), Wierzbicki J. (Wieliczka), Mroczkowska O. (Nowy Sącz), Łopatyński J. (Tarnobrzeg).

P. Szado omówił następnie sprawę

założenia Stow. Doraźnej Pomocy

na wypadek choroby lub śmierci dla nauczycielstwa. W dyskusyi zabierali głos pp.: Grabowiecki, Strzelecki, Tułecki, Drozdowski, Majer, Mucha, Śliwa i inni. Chodziło o to, czy nauczycielstwo ma należeć do tej organizacyi przymusowo czy też dobrowolnie. **Uchwalono założyć przymusową Doraźną Pomoc,** z tem jednak zastrzeżeniem, że wejdzie ona w życie, skoro za nią oświadczy się większość członków w Ogniskach krajowych.

Wreszcie p. **Baścik przedłożył imieniem komisyi wnioskowej szereg rezolucyi, dotyczących spraw organizacyjnych i gospodarczych. Jeden wniosek dotyczył**

doliczenia podwójnego lat służby nauczycielskiej w czasie wojny.

Większość wniosków odesłano do Naczelnego Zarządu do załatwienia.

Odśpiewaniem „**Roty**" Konopnickiej zakończono wieczorem obrady.

Wszechniemieckie fantazye.

Jak wiadomo, długi Rzeszy niemieckiej wynoszą dotychczas 170 miliardów marek. — Zamiast z głęboką troską i powagą myśleć nad racyonalnymi sposobami dostosowania gospodarki państwowej po wojnie do olbrzymiego obciążenia, spowodowanego wojną, wszechniemieccy polityscy rozwiązują cały groźny problem bardzo poprostu, operując fantastycznymi projektami, nigdy niemożliwymi do zrealizowania, projektami, wchodzącymi w granicę naiwności. Wyjście według nich jest proste:

Przyszłość niemiecką można uratować tylko pokojem wszechniemieckim.

Według recepty Lehmanna taki pokój ostatecznego zwycięstwa umorzy cały dług Niemiec, a mianowicie: nieprzyjaciel zapłaci 120 miliardów kosztów wojennych, 45 miliardów za renty i wydatki na zbrojenia, 5 miliardów za szkody kolonialne, 30 miliardów za straty prywatnej gospodarki —

ogółem 200 miliardów wypłaci Niemcom koalicya.

Lecz to mało. Wchodzą w rachubę jeszcze „pretensye" sojuszników, które można obliczyć na 50 proc. powyższej sumy, co nakłada na koalicyę konieczność wypłaty

300 miliardów marek, co czyni w ratach umarzających kapitał i czynsze, po 19½ miliardów marek rocznie.

Lecz „propozycye" Lehmanna są jeszcze wzorem skromności wobec warunków, stawianych przez przewodniczącego wszechniemieckiego związku p. Henryka Classa. Jego „kara na zwyciężonych" obejmuje jeszcze „obfite zadośćuczynienie pieniężne za zamordowanych", wypłatę przez koalicyę środków na przeprowadzenie szerokiej kolonizacyi niemieckiej, na dodatki dla posiadających dzieci oficerów i urzędników niemieckich i t. p. Niewyczerpany jest worek Fortuny, z którego hojnie czerpie wszechniemiecki ofiarodawca.

Ta „kara", którą poniość mają zwyciężeni, nie ograniczy się atoli tylko do spłaty pieniężnej.

W celu wydobycia tej kwoty Lehmann tworzy cały program finansowy: Przedewszystkiem zwraca uwagę na „niezmiernie majątkowe wartości" różnych przedsiębiorców francuskich i belgijskich w Rosyi, Austryi, Polsce, Rumunii i w Niemczech, które mają być włączone do odszkodowania. Te „niezmierne wartości" wyniosą tylko kilka miliardów, pozostanie zatem jeszcze 197 miliardów do wydobycia. Lehmann zatem poprostu sprawę rozwiązuje: Wszystkie urządzenia komunikacyjne, skarby ziemne, grunta (lasy, domeny) w obszarach obsadzonych przechodzą w posiadanie państwa niemieckiego. W ten sposób

w Belgii, północnej Francyi, Kurlandyi, Litwie, i Rumunii uzyska się 60 miliardów.

Pewna część nieprzyjacielskiej floty, kanał sueski i posiadłości kolonialne obciążone zostaną dalszymi 12 miliardami.

Mimo to pozostanie jeszcze do wyrównania 128 miliardów, które Niemcy otrzymać będą mogli w „surowcach, półfabrykatach i artykułach żywności", prócz tego w „nieprzyjacielskich pieniądzach". Te pretensye zaspokoją Niemców tylko po rok 1917. Ponieważ i dla sojuszników coś się należy, a wojna, któraby do takich warunków pokojowych zmusiła nieprzyjaciół, oczywiście potrwa jeszcze niedługi przeciąg kilku lat — suma żądana wzrośnie o jakie pareset miliardów.

Jak nieprzyjaciele pokryją te dalsze setki miliardów, nad tem na razie wszechniemcy głowy sobie nie łamią, wychodząc z założenia, że rozwiązanie z pewnością się znajdzie.

Najzagorzalszy przeciwnik wszechniemieckich polityków nie może im odmówić bujnej fantazyi, sięgających w sferę chłopięcych wyobrażeń o zdobywaniu szklanych gór i zabijaniu ogniem ziejących smoków.

Dokoła wojny.

TURCYA RATYFIKUJE TRAKTAT POKOJOWY Z UKRAINĄ.

Wczoraj w wiedeńskiej tureckiej ambasadzie **odbyła się wymiana not ratyfikacyjnych traktatu pokojowego brzeskiego między Turcyą a Ukrainą, przyczem jako zastępcy obu rządów występowali turecki ambasador Hilmi pasza i ukraiński reprezentant dr Tokarzewski-Karasiewicz.**

* * *

BOMBARDOWANIE PORTÓW AMERYKAŃSKICH. „Morg. Ztg." przynosi senzacyjną wiadomość, że komunikat amerykański, podaje, iż 15 b. m. niemieckie łodzie podwodne bombardowały amreykańskie porty Charleston i Willington. Wypuszczono z łodzi trujące gazy i rzucono wiele bomb gazowych, które miały spowodować śmierć wielu osób.

Wiadomość tę trzeba przyjąć z zastrzeżeniem.

CAILLAUX WYPUSZCZONY Z WIĘZIENIA. Caillaux został uwolniony z więzienia. Sprawę jego odstąpił sąd wojenny politycznemu sądowi senatu, ponieważ śledztwo nie wykazało żadnych dostatecznych powodów do wytoczenia procesu o zdradę stanu. Caillaux przeniósł się do pałacu luksemburskiego i stanie przed tym samym trybunałem, który skazał Malvy'ego.

POD TYTUŁEM: OKRUCIEŃSTWA CZECHO-SŁOWAKÓW podaje „Morg. Ztg." następujący telegram: Po zdobyciu Symbirska bolszewicy powiesili publicznie 300 ujętych Czecho-Słowaków, co miało być karą za okrucieństwa popełniane przedtem przez Czecho-Słowaków.

KRONIKA.

Kraków, piątek 23 sierpnia.

MIĘSO w jatce przy ul. Brackiej sprzedaje się dla członków Krakowskiego konsumu robotniczego we wtorek, czwartek i niedzielę w godzinach jak dawniej.

POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ i zarządu podgórskiego robotniczego stowarzyszenia spożywczego „Naprzód" odbędzie się w poniedziałek o godz. 7 wieczór w domu robotniczym w Podgórzu.

Zarząd tow. domu robotniczego w Podgórzu odbędzie posiedzenie we wtorek 27 b. m. o godz. 7 wieczór.

TYDZIEŃ OPIEKI LEGIONOWEJ. Główny Komitet Tyg. Op. Leg. wyłoniony z Rady organizacyjnej rozpoczął już akcyę, celem zorganizowania kwesty na opiekę Legionową w całym kraju podczas Tygodnia Opieki Legionowej. — Osoby, któreby chciały poprzeć wspomnianą akcyę, zechcą podać swe adresy do głównego Komitetu Tyg. Op. Leg., Kraków, Gołębia 20, I p.

CHLEB DLA NAJUBOŻSZEJ LUDNOŚCI. W najbliższych dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie, według którego cena chleba dla najbiedniejszej ludności zostanie zmniejszona. Cena wynosić będzie tylko 1.33 K.

O BUFET TEATRU MIEJSKIEGO. Ceny obowiązujące w bufecie teatru miejskiego przechodzą wszelkie granice przyzwoitości. Bufet ten, który nie grzeszy wcale zbytnią czystością i jakością, jest własnością p. Hauser, właśc. cukierenki przy ul. Szewskiej, która swe wyroby sprzedaje w bufecie teatralnym po cenach podwójnie wyższych aniżeli w lokalu przy ul. Szewskiej.

Sądzimy, że Magistrat krakowski oraz p. dyr. Trzciński powinni się stanowczo i bezwzględnie zająć sprawą uregulowania cennika.

WĘGRZY STRZELAJĄ NA GRANICY DO PRZENOSZĄCYCH ŻYWNOŚĆ AUSTRYAKÓW. Rada miejska w Wiener Neustadt ogłosiła protokół przeprowadzony z towarzyszami zastrzelonego przez graniczną straż węgierską Ulreicha. (Ulreich z niewielką ilością żywności przejść chciał granicę austro-węgierską, przyczem został przez strażników węgierskich zastrzelony). Jak z zeznań świadków wynika, do Ulreicha strzelano bez uprzedniego wezwania go, aby się zatrzymał. Rada miejska przestrzega węgierskie straże, oświadczając, że Austryacy posiadają też dosyć prochu i ołowiu, by bronić swych dzieci przed takimi atakami węgierskich organów finansowych.

WOJENNE ZYSKI BANKÓW. Jeżeli przyjrzymy się wojennym zyskom banków w Austro-Węgrzech, zrozumiemy, że wyznawcy bożka Mamona mają pełną przyczynę wykonywać taniec radosny dookoła złotego cielca i pragnąć jak najdłuższego trwania wojennych stosunków. Że zyski banków wzrosły ogromnie, wynika z następującego zestawienia: czystego zysku miały:

	w r. 1913	w r. 1917
	milionów koron	
„Anglobank"	12.5	21.4
„Bankverein"	13.2	22.2
„Kreditanstalt"	20.7	27.6
„Depositenbank"	4.1	11.0
„Kreditbank"	11.8	20.7
„Kommercialbank"	15.0	23.1

Do dzisiejszego numeru dołączamy

Czeki

i nimi prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc

wrzesień 1918 r.

Administracya „Naprzodu".

Audyencya polska w Wiedniu.

Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu szefa departamentu stanu rządu polskiego ks. Janusza Radziwiłła, hr. Stefana Przeździeckiego, jakoteż ministra spraw zagranicznych hr. Buriana.

Audencya ks. Radziwiłła i hr. Przeździeckiego u monarchy trwała trzy kwadranse.

Ks. Radziwiłł i hr. Przeździecki powrócili potem do Wiednia i odbyli prawie dwugodzinną konferencyę z hr. Burianem.

Nowe podatki, jako obciążenie biednej ludności

Komisya budżetowa ma się zebrać 10 września, aby obradować nad nowemi podatkowemi przedłożeniami rządu. Państwo potrzebuje nowych podatków, gdyż obecnie większa część wydatków państwowych pokrywa się banknotami: ...

... Lecz każdy nowy banknot, który państwo puszcza w obieg, umniejsza wartość innych, będących już w obiegu. Im więcej wydaje si ębanknotów, tem mniej warta każdy poszczególny, tem droższe przeto stają się wszystkie towary.

Dotychczas wydano banknotów na 25 miliardów — przed wojną było ich tylko na 2 miliardy — co wpływając na podwyższenie ceny towarów, jest już niejako rodzajem podatków od artykułów użytku, podatków, ciążących dotkliwie na najszerszych warstwach ludności.

Tak dalej iść nie może, lecz także sposób, w jaki rząd chce wybrnąć z położenia, jest zupełnie chybiony. Bo i jakież podatki ma uchwalić komisya budżetowa?

Podatek od węgla,wina, podwyższenie podatku od cukru.

A więc znowu podatki pośrednie!

Aby zmniejszyć ilość wydawanych banknotów, które podrażają wszystkie towary, wprowadza się nowe podatki, skutkiem czego podniesie się cena węgla, wina i cukru. I to właśnie w czasie obecnym, kiedy podwyższono cenę mąki i chleba, bezpośrednio przed podwyższeniem taryfy kolejowej, co także wpłynie na podniesienie się ceny towarów!

Dlaczego rząd wprowadząc podatki od artykułów użytku, podatki, obciążające najszersze koła ludności, nie pomyśli równocześnie o innych źródłach dochodu,

dlaczego nie zażąda niczego od tych,

dla których wojna stała się źródłem olbrzymich dochodów? Jak się rzecz ma z wprowadzeniem

progresywnego podatku gruntowego, podatku od przedmiotów zbytku, podatku od majątku?

Kapitalistom, którzy umieszczają swój majątek w państwowych pożyczkach, przed wojną kapitał przynosił 4%, obecnie 5 i pół i więcej. Nie byłoby zatem wcale niesłuszne,

każdemu kapitaliście odebrać drogą podatkową jedną piątą część jego kapitału,

skoro obecnie 73 K przynosi ten sam procent, co przed wojną 100 K.

Za pomocą drobnostkowych półśrodków, którymi można było ostatecznie operować w czasach pokojowych rząd obecnie nie uratuje gospodarki państwowej.

Jakże to marne środki zaradcze: wyciągać po kilka halerzy na kilogramie cukru czy węgla! Czyż te podatki, które najsilniej dadzą się uczuć najbiedniejszym konsumentom, uratować mogą budżet państwowy? Dlaczego rząd nie pomyśli o kardynalnym, odrazu dającym rezultaty źródle dochodów, Dlaczego nie wprowadzi

państwowego monopolu handlowego na żelazo, węgiel, cukier, spirytus, naftę;

dlaczego nie rozwiąże kwestyi

upaństwowienia przedsiębiorstw ubezpieczeniowych i elektrycznych źródeł siły,

zamiast chwytać się środków, obciążających artykuły codziennego użytku i starą metodą łatać jedną dziurę, gdy się dziesięć innych otwiera?

Z komisyi zażaleń.

W piątek, 16 b. m., odbyła się w Krakowie rozprawa przed komisyą zażaleń trzech robotnic z fabryki cegły (szamotka) w Skawinie. Przedmiotem rozprawy było żądanie robotnic zwolnienia ich z roboty w fabryce. Fabrykę zastępował p. dr Merz, adwokat z Krakowa. Komisyi przewodniczył pułkownik Homiński. Członkowie komisyi radca sądowy Czapik, starszy inspektor przemysłowy Smyczyński, zastępca przemysłowców p. Romaszkan, fabrykant z Wadowic, z grona robotników tow. L. Misiołek. Robotnice przedstawiły, że w maju wypowiedziano im pracę w cegielni, były przez 5 tygodni bez roboty, poczem dostały pracę w fabryce cykoryi w Skawinie, w której pracowały do końca lipca, gdy im dyrekcya fabryki pracę wymówiła. Jak rozprawa wykazała, wypowiedzenie to nastąpiło na żądanie dyrekcyi fabryki cegły, gdyż, jak twierdził na rozprawie zastępca tejże fabryki dr Merz, robotnicom nikt nie wypowiadał pracy, lecz same z fabryki uciekły, winny zatem do roboty powrócić; w przeciwnym razie zostaną odprowadzone przymusowo. Zapytywano p. dra Merza dlaczego przez blisko trzy miesiące nie żądano powrotu robotnic pod przymusem, gdyż to rzuca dziwne światło na postępowanie dyrekcyi fabryki cegły wobec robotnic. Rozprawa trwała dwie i pół godziny, poczem dr Merz oświadczył, aby robotnice zgłosiły się do dyrekcyi fabryki 19 b. m., gdzie otrzymają poświadczenie zwalniające ich z pracy.

Na Zachodzie.

OFENZYWA NA FRONCIE 160 KM.

Walki na Zachodzie poczynają przybierać charakter

olbrzymiego ataku, toczącego się na froncie 160 kilometrów długości

od Bailleul na północy aż do Aisne na południu.

Wczorajszy wieczorny komunikat niemiecki donosi o **atakach angielskich w odcinku Locer—Dranoeter—Kemmel**; ataki te zostały odparte.

Równocześnie jednak rozwinął się wielki atak angielski **na południe od Arras**, od Neuville (6½ km. na poł. wsch. od Arras) aż do rzeki **Ancre, w kierunku na Bapaume.** Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, atakiem popieranym przez kilkaset tanków

Anglicy wtargnęli w pozycye niemieckie,

które, jak komunikat niemieckiego generalnego sztabu konstatuje, **zostały planowo opuszczone.**

Walki toczą się obecnie w okolicy na północ od Bapaume.

Brak angielskiego komunikatu nie pozwala na dokładniejsze określenie odcinka walki.

Na froncie między Albert a Somme

trwają dalsze ataki angielskie.

Na południe od Somme i Avre

aż do Matz dzień minął spokojnie.

Atak francuski na wschód od Matz posunął się poza Lassigny w dolinę Divette.

Komunikat niemiecki stwierdza równocześnie, **że wojska niemieckie odłączyły się bez walki od nieprzyjaciela, w odcinku na południowy zachód od Noyon.**

Francuzi zajęli **las Orval** (9 km. na poł. zach. od Noyon), **przeprawili się pod Chiry** (5½ km. na poł. od Noyon), **na wschodni brzeg Oise,** zajęli Ourscamp (na wschodnim brzegu Oise, vis a vis Chiry), zagrażając w ten sposób tyłom niemieckich wojsk, walczących na północ od **Carlepont.**

Wobec tego dowództwo niemieckie było zmuszone wycofać swe wojska w odcinek Noyon, na północ od Oise.

Woiska francuskie tu walczące **przekroczyły gościniec z Noyon do Coucy le Chateau,** połączyły się z atakiem, rozwijającym się między **Oise a Aisne** i zajęły **Camelin** (5½ km. na półn. wsch. od Nampcel), **Fresne** (tuż na poł. wsch. od Camelin), **zawładnęły całkowicie Bleranocourt** (5½ km. na pól. wsch. od Nampcel) i wtargnęły do **St. Aubin** (4 km. na poł. wsch. od Blerancourt).

* * *

Dla lepszego zrozumienia obecnej walki przełomowej między Oise a Aisne

należy zapoznać się z terenem, w którym się ona rozgrywa.

A teren ten należy scharakteryzować według przebiegających go dróg wodnych, ukształtowania i pokrycia tegoż, które to cechy mają wielki wpływ **na działania bojowe.**

Bój między Oise a Aisne rozgrywa się na **przekątni** na pół otwartego ku wschodowi czworoboku, którego boki od północy i od zachodu tworzy głęboka rzeka Oise, od południa Aisne, a od wschodu częściowo rzeka Ailette. Kierunek wspomnianej przekątni można określić jej punktami końcowymi Noyon i Soissons; długość jej wynosi około 35 km.

Francuzi mają w swych rękach dolny bieg Oise **aż po Noyon** i dolny **bieg Aisne, aż do ujścia Vesle, na wschód od Soissons; bieg Oise od Noyon** na wschód mają w swych rękach Niemcy,cy, którym na tyłach **przepływa też Ailette.**

Wszystkie te drogi wodne mają tą wspólną cechę, że płyną w głęboko w teren więtych korytach (różnica wysokości między poziomem wody a otaczającemi dolinami dochodzi **do 100 metrów**), tworzą szerokie doliny i **są znakomicie uregulowane.** Niepodobna zapominać o nich, omawiając sytuacyę bojową tak atakującego, jak i obrońcy.

Sam teren między rzekami przedstawia **faliste płaskowzgórze,** poprzerywane licznemi wyrwami i wąwozami, które biegną w najrozmaitszych kierunkach. Specyalną uwagę należy poświęcić jednemu z tych wąwozów, największemu — który wspomnianą przekątnię akurat w połowie przecina.

Wąwóz ten tworzy obecnie główny plac boju w tym odcinku i rozpada się na trzy odnogi, na znacznej przestrzeni terenu.

Północno-zachodnia odnoga wąwozu biegnie wzdłuż miejscowości **Nampcel i Audincourt,** wschodnia przez **Vezaponin i Bagneux,** a południowo zachodnia przez znaną **miejscowość Autreches.** Ponadto każda z tych trzech głównych odnóg wąwozu rozgałęzia się odrębnie w najrozmaitszych kierunkach, tworzących tak jak i główne odnogi koryta wielu potoków, wpadających do **Aisne.**

Wąwóz i jego odnogi położony jest częściowo równolegle, częściowo pod kątem do frontu bojowego. **Taktyczne znaczenie jego polega na tem, że tworzac wiele martwych pól i osłon, umożliwiając ukryte podchodzenie, może być i jest zapewne jedną z głównych dróg dostępu do frontu bojowego;**

był też nią dotychczas dla Niemców, jest obecnie dla ataku francuskiego.

Co się tyczy pokrycia terenu, to **największe znaczenie taktyczne należy przypisać kompleksowi lasów Carlepont,** pozatem cały omawiany teren, prócz nieznacznego **zalesienia** wzdłuż biegu potoków i rzeczek, pozbawiony lasów, jest należycie przejrzysty.

* *

AMERYKAŃSKI PODARUNEK DLA FRANCYI. — NOWY ATAK NA ZACHODZIE?

„Zuericher Tageszeitung" donosi, że różne oznaki wskazują na to,

iż ofenzywa koalicyi nastąpi na froncie we Wogezach.

W Paryżu opowiadają,

że Amerykanie zaatakują Alzacyę i Lotaryngię, ażeby ją zdobyć i oddać Francyi w podarunku od Ameryki.

Prasa francuska podnosi uderzająco silne obsadzenie Wogezów i frontu lotaryńskiego **przez wojska amerykańskie.**

* * *

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (BK.) Urzędowo ogłaszają 22 sierpnia:

Na Monte Cimone odparto atak włoski.

Eskadra złożona z austro-węgierskich i niemieckich lotników pełniących służbę przy armii lądowej, oraz z c. i k. lotników pełniących służbę przy flocie, zaatakowała lotniska nieprzyjacielskie koło Valony. Widziano liczne pożary. Nasze samoloty powróciły wszystkie.

ALBANIA.

W obszarze Kemmel odparto nieprzyjacielskie ataki częściowe po obu stronach drogi Locker—Dranoeter.

Szef sztabu generalnego.

Dyrektorskie dochody przed sądem karnym.

Firma Mannesheim w Remscheid, w Niemczech, (Waffen und Munitionswerke), posiadała dyrektora w osobie p. Antoniego Adelsa, który niedawno otrzymał od cesarza krzyż za zasługi cywilne.

Przeciw wymienionemu p. Adelsowi wytoczono niedawno, przed sądem karnym w Elberfeld proces — o zatajenie dochodów i fałszywe zeznanie do arkusza podatkowego.

Sąd nie wchodził w to, że p. Adels zarabiał miliony i jak je zarobiał, gdyż dziś o ile ktoś nie fałszuje weksli, lub nie włamuje się do wertheimowskiej kasy, to mu wolno uzbierać pieniędzy, ile się mu żywnie podoba, choćby nawet kosztem krwi i potu ludzkiego; tego sąd zajął się osądzeniem innej zbrodni; albowiem p. Adels nie chciał płacić stosownego do swych dochodów, podatku.

I o dziwo...! Gdy przyszło do rozprawy to przy nadzwyczajnie wykrętnej i zręcznej obro-

nie oskarżonego, ani sąd, ani pół tuzina rzeczoznawców nie było w stanie ustalić sumy dochodów dyrektora.

A prokurator dowodził, że p. Adels jest winien państwu przeszło pół miliona marek niezapłaconego podatku.

Firma Mannesheim płaciła swemu dyrektorowi 11.000 m. rocznej pensyi, którą ten też zgłosił do wymiaru podatku, zataił natomiast fakt, że wypłacono mu oprócz tego 175.000 marek rocznej tantyemy.

Ktoby myślał, że na tem kończyły się dochody Adelsa, omyliłby się grubo.

Gdyż „gros" jego dochodów stanowiły, t. zw. „podarunki" od podwładnych mu, niższych dyrektorów. — Jeden z nich, (który tuż przed procesem pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru) „podarował" Adelsowi „tylko 600.000 marek, drugi około 150.000. A było ich więcej...

P. Adels oświadczył, że tych 600.000 podarowano mu „z nadmiaru czułości". Drugi ofiarodawca, dyrektor Eck, który zeznawał w procesie jako świadek, tłumaczył swój „podarunek" 150.000 kor. tem, że jest kawalerem i nie wie co począć z taką ilością pieniędzy (sic!).

Okazało się wreszcie, że chociaż ojczyzna obdarowała p. Adelsa krzyżem zasługi, to on jednak nie miał do niej wielkiego zaufania, gdyż w jednym z banków holenderskich złożył 350.000 fr., a w jednym szwajcarskim 750.000 fr.

Wprawdzie Adels tłumaczył się, że pieniądze te były przeznaczone na zakupno aluminium i innych surowców, ale temu nikt na sali sądowej nie uwierzył.

Tuż przed procesem zastrzelił się, w jednym z hoteli w Elbersfeld dyrektor Zilzer (ten sam, który Adelsowi „ofiarował" 600.000 marek). Przed śmiercią napisał list pożegnalny, w którym odczytano następujące zdanie: „Gdy wszystko, cośmy obaj z Adelsem robili wyjdzie na wierzch — to nie wykręcimy się kryminału".

Jak się okazało Zilzer „zarobił" w czasie wojny też około 5 i pół miliona marek.

Prokurator postawił, w dłuższem przemówieniu wniosek na skazanie Adelsa na 8 miesięcy więzienia i 682.000 marek kary pieniężnej.

Po przeprowadzeniu ciekawego i sensacyjnego postępowania dowodowego, sąd skazał p. Adelsa na 6 miesięcy więzienia i 1,522.000 marek kary pieniężnej.

Obrazek strasznych dni naszego czasu.

„Pravo Lidu" opisuje następujący fakt:

Wdowa po poległym żołnierzu, wydalona na wiosnę urzędownie do swej gminy przynależności, zamieszkała w Bratko przy Czeskim Brodzie u rolnika. Przed trzema tygodniami gospodarz wyrzucił z mieszkania kobietę z dziećmi, która ostatecznie znalazła się na ulicy. Nikt nie chciał przyjąć całej rodziny, matka tedy **udała się z dziećmi do pobliskiego lasu i zamieszkała tam w rowie przydrożnym.**

W lesie przepędziła rodzina 14 dni, utrzymując się z tego, co które z dzieci użebrało w okolicy. 3 sierpnia jedno dziecko umarło i **trup jego pozostał w lesie od soboty do niedzieli.** Dowiedziała się wreszcie o tym żandarmerya, 5 b. m. udał się żandarm do lasu, gdzie znalazł matkę wraz z dwojgiem żyjących jeszcze dzieci i z trupem trzeciego. Przewieziono nieszczęśliwych do szpitala w Czeskim Brodzie. Obdukcya wykazała, że

dziecko umarło z głodu.

Z różnych stron.

SZCZEGÓŁY ŚMIERCI TOW. STRÓŻECKIEGO. Przed paru dniami podaliśmy nekrolog tow. Jana Stróżeckiego, jednego z założycieli P. P. S., na podstawie depeszy, zwięźle donoszącej nam o jego zgonie.

Według informacyi francuskiego dziennika „Populaire", zginął był Stróżecki w rzece Ardeche (w południowej Francyi), spiesząc na ratunek tonącego towarzysza, któremu pomógł wyratować się, sam jednak uniesiony został prądem.

Zwłoki jego złożone zostały na cmentarzu Pere-Lachaise w Paryżu.

STRASZNA KATASTROFA NA WIŚLE. Katastrofa wydarzyła się 19 b. m. między godz. 12 a 1 w południe przed przystankiem parowców na Wiśle we wsi Wychodź (Król. Polskie).

Jak zwykle tak i wczoraj w południe z przystanku Wychodź na spotkanie statku, płynącego z Płocka wyruszyła łódź z 26 pasażerami, pragnącymi zabrać się tym statkiem w stronę Warszawy.

Statek zazwyczaj zwalniał biegu, przystawał na środku rzeki i tam przyjmował z łodzi na swój pokład pasażerów i ich bagaże. Atoli wczoraj statek „Pfeil" dawniej „Gońcem" zwany, z powodu dużej wody zbliżył się do lądu i zatarasował drogę łodzi w odległości 3 metrów od brzegu.

Wówczas zażądali pasażerowie łodzi od przewoźnika, aby skierował ją z powrotem do lądu.

W chwili gdy łódź wykręcała, nadeszła fala z boku łodzi i rzuciła nią. Nastąpiło zderzenie jej ze statkiem. Łódź się wywróciła i wszyscy pasażerowie wpadli do wody.

Z pośród 26 osób udało się uratować 14 a 12, w tem dwoje 2-letnich dzieci porwały fale.

Bagaż pasażerów utonął. Składał on się głównie z artykułów żywności: chleba, żyta, mięsa i t. d.

Niektóre pisma warszawskie donoszą, że ofiarą katastrofy padło ogółem 14 osób, które zatonęły.

UMUNDUROWANIE Z PAPIERU. Dzienniki warszawskie donoszą: Maszyniści tramwajów otrzymujący umundurowanie na koszt zarządu tramwajów, dostali obecnie nowe kurtki z tkaniny papierowej, koloru niebieskiego. Odróżniają się one sztywnością i silnym połyskiem. Jaka będzie trwałość ich, trudno na razie przesądzać.

Wogóle — piszą dzienniki warszawskie — ubrania papierowe ukazują się u nas coraz więcej w handlu, głównie fartuchy kobiece, spódnice i bielizna. Dotychczas jednak nie znajdują one zbyt wielu nabywców wskutek stosunkowo dość wysokich cen. I tak n. p. fartuch z papieru kosztuje 14—20 marek. Również i wygląd zewnętrzny, gruba, jak w worku, plecionka i połysk metaliczny — niezbyt zachęca do nich.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).